

Rzym, 20 lipca 2022 r.

Prot. N. 00532/22

Do wszystkich braci Zakonu  
w miejscu przebywania

### **W jedności z naszymi braćmi z Ukrainy**

Drodzy Bracia!

"Nie było cię tu 24 lutego! A teraz zabraniasz mi pokazać delegacji europejskiej te okropne miejsca i opowiedzieć o wydarzeniach, które tu się dokonały?!"

Tak przetłumaczono mi część gwałtownej dyskusji, jaka wywiązała się między naszym przewodnikiem a bardzo młodym żołnierzem armii ukraińskiej, który w Hostomelu nie pozwolił nam podejść w pobliże koszar i lotniska. „Nie było cię tu tego dnia!” To wyrażenie wymownie wskazuje, jak mocne i bolesne emocje musiała przeżywać miejscowa ludność, gdy na początku inwazji znalazła się w obliczu natarcia armii rosyjskiej, nie mogąc liczyć na natychmiastowe wsparcie wojska.

Kilka dni temu byliśmy w Buczy i w Irpieniu, w miasteczkach na Ukrainie, położonych na północ od Kijowa, w miejscach dziś pełnych smutku, znanych z tego, co działo się tam w pierwszym miesiącu wojny. Towarzyszył nam miejscowy dowódca wojsk terytorialnych, swoistej milicji terytorialnej, wyszkolonej do wstępnej interwencji w razie ataku. Właśnie w Buczy i w Irpieniu zatrzymano kolumny rosyjskie, zmierzające w kierunku Kijowa, odległego zaledwie o dwadzieścia kilometrów.

Możecie sobie wyobrazić całą resztę: zniszczenia, obrabowane i wypalone domy, zabici, pochowani w masowych grobach, naglące wołanie o pomoc rannym, niepokój o rodzinę i swoich przyjaciół..., a potem, w miarę wycofywania się armii rosyjskiej, konieczność policzenia strat i wielki wysiłek naprawiania zniszczeń, pośpieszenie i z całą starannością. Nasz przewodnik prowadził nas przez około trzy godziny, chętny do pokazania wszystkiego, co było nieodzowne, by zrozumieć to, co się wydarzyło. Człowiek mocny i słusznie dumny z tego, jak z odwagą i poświęceniem potrafił znieść niespodziewaną tragedię i jak odważnie, i skutecznie, przeciwstawił się najeźdźcy. Ale pozostał wciąż wrażliwy i delikatny: witając się z nami, nie mógł powstrzymać wzruszenia...

Miała nam towarzyszyć tylko do Buczy, ale potem pozostała z nami przez cały czas, znana braciom pani, która ściśle współpracuje z rządem, szczególnie zajmując się pomocą rannym. Jej mąż i dzieci są na froncie, jedna z synowych właśnie stamtąd wróciła, by urodzić w Kijowie syna (jeśli się nie mylę, dokładnie dzień przed naszym przyjazdem). Z tej kobiety tryska energia, gdy opisuje z błyskiem w oku, jak naród ukraiński reaguje na te miesiące wojny, jak angażuje się całkowicie i solidarnie, świadomy zagrożeń i ceny, jaką trzeba zapłacić, ale przecież nikt nie chce swojej wolności i swojego „domu” pozostawić bez obrony!

Obowiązkiem naszym było odwiedzić braci, którzy są na Ukrainie. Pojechałem razem z radnym generalnym, br. Piotrem i prowincjałem z Krakowa, br. Markiem, aby okazać solidarność wszystkim braci Zakonu i dać odczuć naszą bliskość. Naszą podróż zorganizował kustosz, br. Błażej. Mogliśmy spotkać się ze wszystkimi prawie braćmi Kustodii i z podziwem i satysfakcją zobaczyć, jak we wszystkich miejscach nieustannie pracują, aby pomóc potrzebującym uchodźcom. Współdziała z nimi wielu oddanych sprawie wolontariuszy, którzy są zorganizowani w różny sposób, w zależności od miejsc i potrzeb. Wszystkim mówię: Brawo! Trwajcie z całą uwagą i energią, jaką macie i z pomocą, która przychodzi z góry: Pan wie, jak wspierać i nagradzać!

Bracia z Ukrainy (i ja razem z nimi) dziękują za troskę wszystkim braciom Zakonu i za pomoc, jakiej im udzielamy. Nasze okręgi odpowiedziały na moją prośbę w sposób naprawdę hojny. Z ostatnich danych, jakie otrzymałem od ekonomów wynika, że na konto Kurii generalnej zdeponowano dla Ukrainy około czterystu tysięcy euro, a na konto w Krakowie równowartość około pięciuset tysięcy euro. Cała ta suma nie pochodzi tylko z naszych okręgów: to jest niesamowite, gdy się widzi, jak wielu ludzi, nieznanym nam, chciało ofiarować tyle, ile mogli: niektórzy tysiąc, inni sto, niektórzy pięćdziesiąt, czy nawet dziesięć euro! Tym samym wspólnie osiągnęliśmy znaczącą kwotę, która pozwoli nam odpowiedzieć na istotne potrzeby w sposób rozważny i przez dłuższy czas. Do tej pory z zebranych pieniędzy wydano około sto pięćdziesiąt tysięcy euro. Oprócz tego, w całej Europie są liczne klasztory, które przyjęły lub w inny sposób pomogły uchodźcom, a także takie wspólnoty, które za pośrednictwem braci z Krakowa, organizacji Caritas lub innych odpowiednich instytucji, wysyłają artykuły pierwszej potrzeby (w tym względzie wymowne jest zaangażowanie braci z Niemiec, którzy zdołali zorganizować i wysłać dziesiątki ciężarówek z pomocą dla Ukrainy)!

Chcę przekazać Wam tę krótką relację, abyście znali na bieżąco sytuację naszych braci, ludzi i poznali dane o pomocy materialnej. Zebrane środki są obecnie wystarczające na dość długi czas, aby kontynuować konieczne wsparcie. Proszę jednak wszystkich o trwanie w nieustannej modlitwie do Pana za braci, którzy są "na linii frontu" (mogłem też pozdrowić za pośrednictwem wideo jednego z naszych braci, który rzeczywiście jest na linii wojny, kapelana wojskowego, obciążonego bardzo delikatnymi zadaniami religijnymi i chrześcijańskimi), za ludzi, którzy cierpią i o przywrócenie pokoju.

Niech Pan nas wysłucha i sprawi, aby każdy z nas stawał się coraz bardziej, w każdej wspólnocie i w każdej sytuacji, orędownikiem pokoju!

Z pozdrowieniem braterskim

Br. Roberto Genuin  
Minister Generalny OFM Cap